

Święty Andrzej Bobola



160. Rocznicą Beatyfikacji

75. Rocznicą Kanonizacji

2013 r.

Opracowanie: Jerzy Łobos
Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
Przemyśl, Żeromskiego 10

Patron Polski, metropolii warszawskiej, archidiecezji białostockiej, warmińskiej, diecezji drohiczyńskiej, łomżyńskiej, pińskiej i płockiej. Jest czczony jako patron kolejarzy a także jest także patronem ewangelizacji w trudnych czasach oraz patronem jedności Kościoła.

Powołanie do świętości ma charakter uniwersalny. Nikt nie jest z niego wyłączony. «Wszyscy w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej apostołskiego posługiwania, powołani są do świętości, zgodnie ze słowami Apostoła: „Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie” (1 Tes 4, 3)» (Lumen gentium, 39); «i dla wszystkich jest jasne, że wierni każdego stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego oraz doskonałej miłości» (Lumen gentium, 40).

Niniejsze opracowanie jest odpowiedzią na apel Biskupów Polskich zawarty w Komunikacie z Jasnej Góry z dnia 3 maja 2013 r.:

Prośmy Boga – przez wstawiennictwo św. Andrzeja Boboli – o wyjednanie Kościołowi daru jedności i pokoju”.

Równocześnie przypominamy, że w roku 2008 Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Przemyślu wydało Zeszyt Nr 86 poświęcony Świętemu Andrzejowi Boboli, który po jest uzupełnieniem informacji o tym niezwykłym Patronie i jego kulcie.

W tamtym opracowaniu znajdują się między innymi:

- Modlitwa do św. Andrzeja Boboli jako Patrona Polski
- Litania do św. Andrzeja Boboli
- Inne modlitwy
- Ogólne informacji o Świętym i miejscach kultu
- Encyklika Piusa XII o Św. Andrzeju „Invictiathletae Christi
- List Ep. Pl. w związku z uznaniem Św. Andrzeja za Patrona Polski 2002 r.
- Homilia Bp. Ig. Tokarczuka w Strachocinie 1988 r.
- List Pasterski o Św. Andrzeju Ks. Abp. J. Michalika – 2007 r.

W komunikacie Biskupów Diecezjalnych z Jasnej Góry z dnia , 3 maja 2013 r. w pkt.5 czytamy między innymi :

... „W przeżywanym obecnie Roku Wiary przypada 75. rocznica kanonizacji św. Andrzeja Boboli, patrona Polski, która miała miejsce w 1938 roku na Watykanie. Żyjący w XVII wieku jezuita, ks. Andrzej Bobola, był niestrudzonego głosicielem Ewangelii w różnych środowiskach, w tym także wśród mieszkańców ówczesnych wschodnich terenów Polski. Był gorliwym spowiednikiem, kaznodzieją i katechetą, zaangażowanym w posługę charytatywną, spieszącym z bezpośrednią pomocą chorym i zarażonym podczas epidemii. Zginął za wiarę 16 maja 1657 roku. Jest znakiem potrzeby jedności podzielonych chrześcijan. Do jego grobu pielgrzymują chrześcijanie Wschodu i Zachodu. Prośmy Boga – przez wstawiennictwo św. Andrzeja Boboli – o wyjednanie Kościołowi daru jedności i pokoju”.

Beatyfikacja

Uroczystość beatyfikacji Męczennika odbyła się w bazylice św. Piotra w Rzymie, dnia 30 października 1853 roku. Opisał ją naoczny świadek, ks. Kajsiewicz. Nad główną bramą bazyliki widniał obraz Boboli przywiązanego do słupa i dręczonego przez siepaczy, opatrzony odpowiednimi napisami. Cała bazylika była wewnątrz obita czerwonym adamaszkiem ze złotymi galonami i frędzlami. Przed balustradą oddzielającą konfesję św. Piotra od reszty świątyni umieszczono na lewym i prawym bocznym pilastrze napisy w języku łacińskim. Nad trybunami przygotowanymi dla chóru zawieszono obrazy przedstawiające uleczenie Florkowskiej i Chmielnickiego. Nad konfesją św. Piotra widniał wizerunek Błogosławionego, na razie jeszcze zasłonięty. O godzinie 10 rozpoczęła się uroczystość. Do konfesji św. Piotra weszli członkowie Kongregacji Obrzędów. Postulator sprawy w krótkiej przemowie przedstawił cnoty i męczeństwo Boboli i poprosił prefekta Kongregacji o ogłoszenie brewe beatyfikacyjnego. Sekretarz Kongregacji stanął na mównicy, odczytał brewe apostolskie.

Na treść brewe złożył się krótki życiorys Męczennika, jego cnoty, śmierć za wiarę, cuda zawdzięczane jego wstawiennictwu, przebieg procesu beatyfikacyjnego, w końcu sam dekret: "Dla tych powodów, pragnąc, by w tak ciężkich czasach i wobec wielkiej liczby nieprzyjaciół, wierni Chrystusa uzyskali nowy wzór, któryby wzmógł ich odwagę w walce, skłaniając się do prośb całego Towarzystwa Jezusowego i opierając się na zdaniu WW. Braci Naszych, św. Kościoła Rzymskiego kardynałów, członków Kongregacji Świętych Obrzędów, powagą apostolską, tym listem pozwalamy, tegoż Sługę Bożego Andrzeja Bobolę, kapłana profesora Towarzystwa Jezusowego, który za wiarą katolicką i dusz zbawienie poniósł męczeństwo, nazywać oddać imieniem Błogosławionego i ciało jego oraz święte relikwie wystawiać na cześć publiczną".

Po południu o godzinie 16 sam Ojciec św. Pius IX, przybrany w strój czerwony, w otoczeniu kardynałów i dworu przyszedł oddać cześć błogosławionemu Męczennikowi. Tak skończył się ten wielki dzień. Gdy odbywała się uroczystość beatyfikacyjna, ciało Męczennika znajdowało się w kościele dominikanów w Połocku. Po powstaniu styczniowym Dominikanie musieli opuścić Połock, a kościół został przekazany kapłanom diecezjalnym, którzy zostali kustoszami Relikwii do 20 lipca 1922 roku. Wtedy to właśnie władze radzieckie zabrały je z kościoła w Połocku i przewiozły do Moskwy, gdzie zostały złożone w gmachu Wystawy Higienicznej Ludowego Komisariatu Zdrowia. Po licznych zabiegach Stolicy Apostolskiej zgodzono się na przywiezienie ciała Błogosławionego do Rzymu, a dniu 2 listopada 1922 roku. Trumna z relikwiami Andrzeja Boboli spoczęła w kaplicy Św. Matyldy na Watykanie, a od maja 1924 roku Ojciec św. przekazał relikwie jezuickiemu kościołowi al Gesu w Rzymie.

Sprawa kanonizacji rozpoczęła się 4 grudnia 1923 roku. Cuda uzdrowienia pani Idy Henryki Konopeckiej i siostry Alojzy Dobrzyńskiej ze Zgromadzenia Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP uznane przez Kongregację Obrzędów stały się podstawą do ogłoszenia bł. Andrzeja, Świętym Kościoła. Kanonizacja odbyła się 17 kwietnia 1938 roku w Rzymie. Przedłużeniem uroczystości kanonizacyjnych stał się tryumfalny przewóz relikwii św. Andrzeja z Rzymu do Polski w czerwcu 1938 roku. Złożono je w kaplicy księży Jezuitów w Warszawie.

Ks. Józef Niżnik (z książki *"Św. Andrzej Bobola. Niestrudzony wyznawca Chrystusa"*)

Kanonizacja

Pius XI wyznaczył uroczystość kanonizacyjną na 17 kwietnia 1938 r. w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. W tym dniu Ojciec Święty Pius XI w Bazylice św. Piotra w Rzymie ogłosił świętymi trzech błogosławionych: Andrzeja Bobołę, Jana Leonardiego (Włocha) i Salvatora da Horta (Hiszpana). W Rzymie stawili się licznie Polacy, w liczbie od 6 do 8 tys., na czele z polskimi duchownymi. Szczególną uwagę zwróciło na siebie 50 kadetów polskich, przybyłych w uniformach i ze sztandarem i stanęli obok tronu papieskiego. Na trybunie dyplomatycznej zasiedli członkowie ambasad polskich przy Watykanie i Kwirynale. Nie zabrakło w tym dniu jezuitów, którzy stawili się w Bazylice św. Piotra w liczbie ok. 160, na czele z o. generałem Włodzimierzem Ledóchowskim. Jezuici obecni na uroczystości kanonizacyjnej swojego współbrata pochodzili ze wszystkich jezuickich prowincji, gdyż w tym samym czasie odbywała się w Rzymie Kongregacja Generalna Towarzystwa Jezusowego.

W oczekiwaniu na rozpoczęcie uroczystości w Bazylice św. Piotra chyba po raz pierwszy wierni mogli usłyszeć śpiewających Polaków pieśni: „Boże, coś Polskę” czy „Wesoły nam dzień dziś nastał”. Polacy śpiewali na przemian z 5 tys. dziewcząt z włoskiej Akcji Katolickiej, które ubogaciły śpiewem całość liturgii kanonizacyjnej. Ks. J. Cyrankowski, naoczny świadek kanonizacji św. Andrzeja Boboli, tak opisuje śpiew Polaków: „Słowa tej pieśni, tu i w tym miejscu, nabierają szczególnej wymowy. Śpiewając je wiemy, iż wyśpiewujemy swoją podziękę Bobu za zmartwychwstanie Ojczyzny naszej, tu, w stolicy chrześcijaństwa, skąd w czasach niewoli płynęły do nas słowa pociechy i zachęty do wytrwania. Dziś stanęliśmy tu jako wolni synowie wolnej Polski, by być świadkami triumfu naszego męczennika, który tej wolnej, zmartwychwstałej Polsce zapragnął patronować!”.

O godz. 9 rozpoczął się pochód procesyjny Ojca Świętego z Watykanu do Bazyliki św. Piotra. Procesję otwierało duchowieństwo zakonne i świeckie, każda z krzyżem i własną chorągwią na czele. Następnie ukazały się sztandary z wizerunkami nowych świętych. Sztandar św. Andrzeja Boboli na jednej stronie zawierał jego postać w czerwonym ornacie z palmą męczeństwa w ręce, a na odwrocie przedstawiony był w czasie męczeństwa, kiedy kozacy zrywali zeń suknię kapłańską. Za tym sztandarem kroczyli polscy jezuici z generałem zakonu o. Włodzimierzem Ledóchowskim na czele. Następnie podążali dostojnicy Kościoła, gwardziści w napoleońskich czapkach, gwardia szwajcarska w zbrojach i hełmach stalowych, gwardia szlachecka, szambelanowie niosący insygnia papieskie, prałaci, penitencjarze Bazyliki św. Piotra, członkowie Chóru Sykstyńskiego pod dyrekcją ks. prał. Perosiego, śpiewając „Ave Maris Stella” (Witaj, Gwiazdo Morza). Procesję zamykali najwyżsi dostojnicy Kościoła: opaci, biskupi, arcybiskupi i 26 kardynałów. Episkopat Polski reprezentowało 20 biskupów z kard. Aleksandrem Kakowskim, metropolitą warszawskim. Z powodu choroby nieobecny był kard. August Hlond, prymas Polski.

Na samym końcu pod baldachimem, wśród wachlarzy ze strusich piór, na tronie przenośnym (sediagestatoria) wkraczał do bazyliki papież Pius XI. Orkiestra grała marsz triumfalny. Jednak ich grę zagłuszała burza oklasków i wiwatów wiernych na cześć papieża. Papież ubrany w złotą kapę i tiarę papieską, uśmiechnięty, błogosławił wiernych i zmierzał w kierunku tronu papieskiego. Rozpoczął się akt kanonizacji.

Adwokaci konsystorzy, klęcząc przed Ojcem Świętym, błagali go, by w poczet świętych raczył zaliczyć błogosławionych: Andrzeja Bobołę, Jana Leonardiego i Salvatora da Horta. Ks. prał. Antoni Bacci w imieniu Ojca Świętego odpowiedział, że papież jest wprawdzie przekonany o słuszności tej prośby, ale pragnie jeszcze wezwać pomocy Matki Najświętszej i Świętych Pańskich. I rozpoczął się śpiew „Litani do Wszystkich Świętych”. Następnie adwokaci

konsystorzy ponowili prośbę, by Ojciec Święty zaliczył w poczet świętych w/w błogosławionych. Ks. prał. Bacci w imieniu papieża poprosił o modlitwę do Ducha Świętego. I rozpoczął się potężny hymn „Veni Creator Spiritus”. Na kolejną prośbę o kanonizację ks. Bacci odpowiedział, iż Ojciec Święty jest gotów, by wygłosić swą ostateczną i nieomylną decyzję. Pius XI odczytał formułę uroczystej kanonizacji: „W imię Świętej i Niepodzielnej Trójcy (...), mocą powagi Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych apostołów Piotra i Pawła oraz naszą: po długiej i głębokiej rozwadze, wciąż błagając pomocy Bożej (...), ogłaszamy, że błogosławieni Andrzej Bobola, Jan Leonardi i Salvator da Horta są świętymi (...)”.

Dzień kultu św. Andrzeja Boboli został wyznaczony na 16 maja.

Następnie ks. prał. Bacci odczytał w zastępstwie homilię Ojca Świętego. Papież nawiązując do Zmartwychwstania Pańskiego, przypomniał w niej, iż „wszyscy mamy iść za naszym najwyższym Wodzem, choć nasze ułomności utrudniają nam tę drogę. I właśnie przykład męczeństwa za wiarę świętą staje się bodźcem i dodaje sił do znoszenia wszelkich cierpień za sprawę Bożą”. Po opisie męczeństwa św. Andrzeja Boboli i charakterystyce cnót pozostałych dwóch świętych papież podkreślił fakt, że w czasach obecnych, w których tak liczne niebezpieczeństwa zagrażają narodowi, Opatrzność daje Kościołowi nowych świętych. Dalej mówił: „Napełnia nas wiara, że dla Kościoła nastaną czasy lepsze. Św. Andrzej Bobola upraszać będzie swoimi modłami zjednoczenie Kościoła wschodniego z Zachodem, na których pograniczu poniósł śmierć męczeńską. Przykład męczeństwa za wiarę świętą staje się bodźcem i dodaje siły do znoszenia wszelkich cierpień za sprawę Bożą. Andrzej Bobola niósł światło Ewangelii jako wielki apostoł nie w samej Polsce, która jest prawdziwym przedmurzem chrześcijaństwa, ale na jej rubieżach, gdzie dziś naciera bolszewizm”. Zebrani w Bazylice św. Piotra usłyszeli w homilii jeszcze słowa: „Ten zaś, którego słusznie «łowcą dusz» nazywano, Andrzej Bobola, kapłan Towarzystwa Jezusowego, uczy nas gorliwie pracować nad rozszerzeniem królestwa Bożego, a jako nieugięty męczennik skłania do męstwa gnuśnych ludzi naszych czasów do podejmowania wszelkich trudów dla Boga i Kościoła”. Papież nazwał świętego „ozdobą Polski”.

Po homilii Ojciec Święty zaintonował „Te Deum”. Śpiew tego hymnu podjął słynny na całym świecie Chór Sykstyński pod dyrekcją Lorenzo Perosiego. Rozbrzmiały dzwony Bazyliki św. Piotra, do których dołączyły dzwony wszystkich kościołów Rzymu, głosząc chwałę nowych świętych. Na koniec diakon zaintonował wezwanie: „Ora pro nobis, sancte Andrea!”, a papież zaśpiewał modlitwę do św. Andrzeja Boboli. Po odśpiewaniu „Confiteor” Ojciec Święty udzielił zebrany błogosławieństwa apostołskiemu wraz z odpustem zupełnym. Po akcie kanonizacyjnym nastąpiła pontyfikalna Msza św., którą oprowadził dziekan Świętego Kolegium, kard. Granito Pignatelli di Belmonte. Po niej Ojciec Święty udał się na balkon bazyliki i udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi”. Na balkonie rozwieszono chorągiew z wizerunkami nowych świętych. W centrum chorągwi została umieszczona postać św. Andrzeja Boboli. Na Placu św. Piotra zebrało się ok. 300 tys. wiernych z całego świata.

Papież zdecydował, iż trumna z ciałem świętego, która od 1923 r. znajdowała się w Rzymie, ma zostać przewieziona do Warszawy. Zgodnie z życzeniem Piusa XI nastąpiło to w czerwcu 1938 r. Spoczywały one w kaplicy publicznej Domu Pisarzy Ojców Jezuitów przy ul. Rakowieckiej 61 w Warszawie od 1938 do 1988 r. W latach 80. ubiegłego wieku wybudowano nowy kościół, do którego w 1988 r. przeniesiono trumnę z ciałem świętego. Od 2007 r. jest to Narodowe Sanktuarium Świętego Andrzeja Boboli.

Ojciec Święty Jan Paweł II o św. Andrzeju Boboli

„W roku 1938 byłem naocznym świadkiem powrotu męczennika do Ojczyzny. Albowiem jego trumna, jego relikwie wracały do Polski poprzez różne miasta, między innymi Kraków, zanim dotarły do Warszawy. I pamięć tego spotkania ze świętym męczennikiem pozostaje dla mnie niezatarta. Kiedy zapoznałem się z jego życiorysem, z okolicznościami jego śmierci oraz z losami pośmiertnymi, jeszcze bardziej przejrzysty stał się dla mnie ten znak, jakim jest święty Andrzej Bobola. Jego życie symbolizuje jakiś wielki okres dziejów Polski, Polski unijnej, Rzeczypospolitej trzech narodów, Polski, w której wraz z unią znalazły się także dwie odmiany chrześcijaństwa: chrześcijaństwo łacińskie – rzymskie - i chrześcijaństwo wschodnie, zarówno w formie prawosławnej, jak też i w formie katolickiej, to znaczy Kościół unicki. To wszystko należy do naszej historii, do historii narodu, do historii Kościoła. Ale święty Andrzej Bobola jest nie tylko szczególnym, jakby powiedziec syntetycznym znakiem naszej historii, przede wszystkim wieku XVII, w trudnym wieku XVII; święty Andrzej jest równocześnie jakimś znakiem prorockim. Jeżeli uświadomimy sobie, że po odkryciu jego relikwii jego ciała, które pozostało mimo wszystko nienaruszone, przy tym ciele jako przy znaku danym od Boga skupili się wszyscy wierzący, zarówno katolicy, jak i prawosławni i wspólnie otaczali go czcią, to można w tym widzieć także i jakąś zapowiedź spotkania się chrześcijan z Zachodu i ze Wschodu, zapowiedź tego dojrzałego owocu zjednoczenia chrześcijan, wysiłku ekumenicznego, który Kościół podejmuje razem z odłączonymi naszymi braćmi, rozłączonymi od nas braćmi chrześcijańskimi, zwłaszcza od czasu Soboru Watykańskiego II. Tak więc postać ta pozostaje bardzo wymowna. Bóg pozwolił świętemu Andrzejowi stać się znakiem, znakiem nie tylko spraw przeszłych, ale także i spraw, na które czekamy, do których się przygotowujemy, znakiem nie tylko tego, co dzieliło i dzieli, a dzieliło aż do śmierci męczeńskiej, ale także tego, co ma połączyć. Kościół w uroczystość świętego Andrzeja Boboli modli się właśnie o to zjednoczenie chrześcijan, ażeby „byli jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie”.

Jan Paweł II, Plac św. Piotra, 29 maja 1988 roku.

Andrzej Bobola urodził się w 1591 roku

Trudno cokolwiek pewnego powiedziec o miejscu urodzenia, to tym bardziej skąpe są wiadomości o pierwszych latach dzieciństwa Andrzeja, spędzonych prawdopodobnie w domu rodzicielskim. Możemy jednak przyjąć, że Andrzej wychowywał się w atmosferze przenikniętej przywiązaniem do wiary chrześcijańskiej i Kościoła. Troskliwość rodziców Andrzeja o katolickie wychowanie syna potwierdza i ten fakt, że wysłali go do szkół jezuickich, w których kształtowano młodzież w duchu wierności Kościołowi. Młody Andrzej udał się do Braniewa. Wśród wychowanków braniewskiego gimnazjum żywy był kult dla Matki Najświętszej. Uczniowie zrzeszali się w Sodalicji Mariańskiej. Był to wielki zaszczyt należeć do Sodalicji. By być przyjętym, uczeń musiał wykazać się dobrymi wynikami w nauce i świecić przykładem życia dla innych. Widocznie takim był Andrzej Bobola, skoro w dniu 8 grudnia 1608 r. został przyjęty do Sodalicji.

31 lipca 1611 roku do przełożonego prowincji litewskiej jezuitów zgłosił się dwudziestoletni Andrzej Bobola i poprosił o przyjęcie do zakonu. Chciał zostać kapłanem w szeregach

Towarzystwa Jezusowego. W tym samym dniu kandydat na jezuitę wpisał do specjalnej księgi następującą deklarację: Ja, Andrzej Bobola, Małopolanin, zostałem przypuszczony do odbycia pierwszej próby, dnia ostatniego lipca 1611, zdecydowany za pomocą Bożą wypełnić wszystko co mi przedłożono. Tak oto rozpoczął się nowy etap w życiu młodego Boboli - okres pracy nad sobą, kształtowania charakteru, zdobywania wiedzy, by stać się gorliwym i światłym kapłanem i zakonnikiem.

Zgłaszający się do zakonu, zanim zostanie przyjęty do nowicjatu, odbywa pierwszą próbę zwaną kandydaturą. Zaznajamia się w tym czasie z zasadniczymi praktykami i rytmem życia zakonnego. Odprawia też rekolekcje, w czasie których zastanawia się w świetle prawd Bożych nad dokonywanym wyborem drogi życiowej. U Andrzeja Boboli ta pierwsza próba trwała 10 dni. Odbył ją w domu nowicjackim prowincji litewskiej Towarzystwa Jezusowego - w Wilnie przy kościele św. Ignacego. Dnia 10 sierpnia 1611 roku przywdział suknię zakonną i został nowicjuszem. Po pierwszej próbie rozpoczął się dla Andrzeja dwuletni okres nowicjatu - czas kształtowania duchowości zakonnej...

31 lipca 1613 roku dobiegł końca nowicjat młodego Boboli. W dniu tym podczas mszy św. odprawianej przez rektora i mistrza nowicjatu złożył śluby zakonne: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. W tym samym dniu wpisał własnoręcznie do specjalnej księgi: Ja, Andrzej Bobola, wyegzaminowany w określonych czasach, złożyłem śluby... według formuły przyjętej w Towarzystwie Jezusowym, dnia 31 lipca 1613 roku, podczas mszy św. odprawionej przez rektora nowicjatu. Po ślubach przeniósł się do pobliskiego kolegium akademickiego przy kościele św. Jana, by rozpocząć studia filozoficzne w Akademii Wileńskiej. Studia trwały trzy lata. 21 grudnia 1613 roku otrzymał niższe święcenia kapłańskie - akolity, egzorcysty, lektora, ostiariusza i stał się klerikiem, członkiem stanu duchownego. Młody kleryk jezuicki po odbyciu studiów filozoficznych udawał się zazwyczaj do którejś z placówek szkolnych zakonu, by tam podjąć pracę jako wychowawca i nauczyciel. Obcując z młodzieżą i stykając się z ludźmi spoza zakonu, przyszły kapłan miał już okazje do apostołowania. Przełożeni mianowali go nauczycielem w jezuickim kolegium w Braniewie, zaś w 1617 r. w Pułtusku. W 1618 roku Bobola do Wilna, by w tamtejszej Akademii podjąć studia teologiczne.

Dnia 18 grudnia 1621 roku otrzymał on z rąk sufragana wileńskiego - biskupa Abrahama Wojny święcenia subdiakonatu, a niedługo potem diakonatu. W dniu 12 marca 1622 roku, Andrzej Bobola otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa wileńskiego Eustachego Wołłowicza. W zakonie jezuitów kapłani po ukończeniu studiów a przed ostatecznym związaniem się z zakonem przez publiczne śluby odbywają trzecią próbę, tak zwaną trzecią probację. Prowincja litewska posiadała dom trzeciej probacji w Nieświeżu, pod koniec sierpnia 1622 roku przybył tu celem odbycia próby Andrzej Bobola. Dzięki informacjom z tej placówki możemy naszkicować sylwetkę duchową Andrzeja - tak jak ją widzieli jego przełożeni. Sylwetka duchowa Andrzeja przedstawia się więc jako bardzo złożona: fizycznie zdrowy i pełen sił, zdatny do owocnej pracy apostołskiej nad ludźmi, w miarę pobożny, pokorny, skromny, posłuszny. Cechuje go miłość zakonu, jego ustaw i ślubów, szczerłość w obcowaniu, a nade wszystko zapał do pracy nad sobą, by zwyciężyć siebie, własne ułomności i oddać się całkowicie na służbę Bogu. Po skończeniu trzeciej probacji Andrzej Bobola pozostał nadal w Nieświeżu. Przełożeni mianowali gorektorem kościoła. Jako rektor kościoła miał dbać o jego wystrój, porządek, okazałość nabożeństw, troszczyć się, by jak najwięcej ludzi mogło korzystać z sakramentów świętych. Miał też co jakiś czas głosić kazania i pracować jako misjonarz ludowy. Powierzono mu również opiekę nad ubogimi i obowiązki prefekta bursy dla ubogiej młodzieży szlacheckiej.

Od 1624 roku Andrzej Bobola pracuje w kościele św. Kazimierza w Wilnie. Był tu kaznodzieją, spowiednikiem, miewał popołudniowe wykłady z Pisma Świętego i dogmatów.

2 czerwca 1630 roku odbyła się w kościele św. Kazimierza w Wilnie podczas Mszy św. odprawionej przez prowincjała Jamiołkowskiego złożył Bobola na jego ręce uroczystą profesję czterech ślubów, dodając do trzech zwykłych: ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, czwarty ślub - szczególnego posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej co do misji.

Po złożeniu uroczystej profesji ks. Andrzej Bobola został superiorem w Bobrujsku. Pełnił tę funkcję do wiosny 1633 roku. Jego gorliwość religijna, zapał w służbie Bożej, dbałość o zbawienie drugich musiały uderzyć każdego. W roku 1633 udał się do kolegium w Płocku, gdzie miał oczekiwać dalszych zarządzeń prowincjała. Za staraniem Jakuba Markwarta, profesora Boboli w czasie studiów filozoficznych, a od 1636 roku przełożonego domu profesów w Warszawie, przeniesiono o. Andrzeja do stolicy i powierzono mu zaszczytny, ale i trudny zarazem urząd kaznodziei. W lipcu 1636 roku wyjechał do Wilna, by wziąć udział w kongregacji prowincji litewskiej. W 1637 roku znalazł się z powrotem w Płocku, gdzie powierzono mu obowiązki kaznodziei i prefekta nauk w kolegium. W roku następnym wola przełożonych kieruje Bobolę do Łomży, gdzie przebywa cztery lata, bo do 1642 roku, pełniąc podobny urząd dyrektora szkół, doradcy przełożonego i kaznodziei. W kolejności przeniesiono o. Andrzeja do kolegium jezuickiego w Pińsku, gdzie aż do lipca 1646 r. pełnił obowiązki kaznodziei, kierownika nauk i moderatora Sodalitacji Mariańskiej. Kronika kolegium pińskiego z tych lat mówi o ożywionej pracy księży nad pozyskaniem prawosławnych dla katolicyzmu. Była to bardzo owocna praca. Zapał i miłość ku Bogu i Najświętszej Pannie kazała mu podejmować tyle różnych prac; płomienna i pobożna dusza skłaniała go do coraz to nowych wysiłków, ale zdrowie zaczęło zwolna niedomagać. Prawdopodobnie dlatego przełożeni przenoszą go w lecie 1646 roku do Wilna. W 1652 roku przybył o. Andrzej po raz drugi do Pińska, gdzie, z niedługimi przerwami, przebywał i pracował aż do końca swego życia. Przez cały ten czas pełnił obowiązki kaznodziei w kościele św. Stanisława i misjonarza w okolicy. Warunki pracy misyjnej na Polesiu były podówczas bardzo ciężkie. Bobola urządzał wyprawy misyjne w okolice rozciągające się między Pińskiem a Janowem Poleskim. Obchodził miasteczka i wioski, wygłaszał w większych skupiskach ludzkich kazania, a przede wszystkim wstępował do wiejskich lepianek, by mówić ludziom o wierze. Nauczał katechizmu i w przystępny sposób wskazywał im, jak mają urządzić swe życie po katolicku. O ile zaszła potrzeba, udzielał Chrztu Św., łączył pary małżeńskie, spowiadał i ze szczególnym umiłowaniem udzielał Komunii Św. przyciągał do siebie i z wielką gorliwością oraz umiejętnością uczył katechizmu. Jego praca misyjna wśród prawosławnych przynosiła coraz obfitsze owoce. Prawosławni nazwali go "duszochwatem", katolicy "łowcą dusz" i "apostolem Pińszczyzny"...

Męczeństwo Boboli

Kozacy dopadli go jeszcze w Peredyle, jadącego wozem. Woźnica Jan Domanowski rzucił lejce i zbiegi do lasu, Andrzej zaś pozostał na miejscu i polecając się Bogu, oddał się w ich ręce. Kozacy poczęli natychmiast "nawracać" Andrzeja na wiarę prawosławną. Namowy i groźby nie odniosły skutku, wobec tego obnażyli go, przywiązali do płotu i skatowali nahajkami, po czym odwiązanego bili po twarzy, przy czym Andrzej postradał kilka zębów. Następnie związali mu ręce, umieścili go między dwoma końmi, do których go przytroczyli i ruszyli do Janowa. Kiedy w ciągu 4 km owego marszu Bobola opadał z sił, popędzali go nahajkami i lancami, po których pozostały dwie głębokie rany w lewym ramieniu od strony łopatki, prócz tego jedno cięcie, prawdopodobnie od szabli, na lewym ramieniu. Odarty z odzienia, pokryty sińcami i krwawiącymi ranami, odbył Andrzej swój wjazd triumfalny do Janowa. Tu przyjęto go podobno szyderstwami i okrzykami: "To ten Polak, ksiądz rzymskiej wiary, który od naszej wiary odciąga i na swoją polską nawraca!" Jeden z kozaków dobył szabli i wymierzył cięcie w głowę Boboli, ten jednak wskutek naturalnego odruchu uchylił się i zasłonił ręką, tak że częściowo udaremnił śmiertelne cięcie, ale za to poniósł bolesną ranę w pierwsze trzy palce prawej ręki. Na rynku

janowskim w pobliżu drogi, wiodącej do Ohowa, stała szopa Grzegorza Hołowejczyka, służąca za rzeźnię i jatkę. Wprowadzono tam Bobolę, rzucono go na stół rzeźnicki i uwiwszy wieniec z młodych gałęzi dębowych ściskano mu głowę. Następnie, wzywając go do porzucenia wiary katolickiej przypiekali mu ciało ogniem. Stałość Andrzeja doprowadzała ich do coraz większego okrucieństwa. "Temi rękami Mszę odprawiasz, my cię lepiej urządzimy" mieli wołać do niego i wbijali mu drzazgi za paznokcie. "Temi rękami przewracasz kartki ksiąg w kościele, my ci skórę odwrócimy, ubierasz się w ornat, my cię lepiej ozdobimy, masz za małą tonsurę na głowie, my ci wytniemy większą", wołali w dalszym ciągu, zdzierając nożami skórę z rąk, piersi i głowy, odcinając wskazujący palec lewej ręki, końce obydwu pierwszych palców i wycinając skórę z dłoni. Łaska, jakiej Bóg udziela swym wybranym męczennikom, krzepiła Bobolę i dodawała mu wprost nadludzkich sił fizycznych i moralnych, dzięki czemu, poddając się woli Boga, wśród jęków wzywał świętych imion Króla i Królowej Męczenników, Jezusa i Marii, a w odpowiedzi na szyderstwa i bluźnierstwa swych katów, wzywał ich do opamiętania. Ci prowadzili swe ohydne dzieło w dalszym ciągu. Wykłuli mu prawe oko, przewrócili go na drugą stronę, zdzierali mu skórę z pleców i świeże rany posypywali plewami z orkiszu, odcięli mu nos i wargi, przez otwór wycięty w karku, wydobyli język i odcięli u nasady, wreszcie powiesili go u sufitu za nogi, głową na dół i naśmiewali się z ciała rzucającego się w konwulsjach i skurczach nerwowych: "Patrzcie, jak Lach tańczy!"

Dwugodzinne katusze dobiegały już końca, odcięty ze sznura, padł Bobola na ziemię i odziany w najcenniejszy ornat, bo utworzony z purpury krwi własnej, wznosił swe okaleczone ręce ku niebu, składając u tronu Boga ofiarę z życia i krwi własnej. Tak kończył swą pielgrzymkę ziemską apostoł miłości i jedności, który prawie całe swe życie oddał na służbę Bogu i dobru dusz, i nie zawahał się nawet przed złożeniem ofiary z swego życia, tego dowodu najwyższego stopnia miłości Boga i bliźniego. Dwukrotne cięcie szablą w szyję, było ukoronowaniem tragedii janowskiej, której dnia 16 maja 1957 r. ofiarą padł Andrzej Bobola.

Na podstawie książki Ks. Józef Niżnik. „*Św. Andrzej Bobola. Niestrudzony wyznawca Chrystusa*”)

Po śmierci

Następnego dnia po męczeńskiej śmierci odzyskano zmasakrowane ciało Andrzeja Boboli. Włożono je do trumny i pochowano w podziemiach pińskiego kościoła. Janowski męczennik podzielił los ponad 40 innych jezuitów zamordowanych w tym czasie na Polesiu. Zupełnie o nim zapomniano. Do czasu, aż - 44 lata później - po raz pierwszy, z woli Boga, sam upomniał się o swój kult.

Był rok 1702. Zawierucha wojny północnej zagroziła Pińskowi. Świątobliwy rektor Marcin Godebski rozpoczął gorączkowe poszukiwania patrona, któremu chciał powierzyć opiekę nad pińskim Kolegium Jezuitów. W niedzielny wieczór 16 kwietnia ukazał mu się jakiś nieznany jezuita o budzącej sympatii świetlistej twarzy. "Szukasz patrona, który ochroni Kolegium? Masz przecież mnie. Jestem twoim współbratem. Andrzejem Bobolą, zabitym przez Kozaków w obronie wiary. Odszukaj moje ciało. Bożą wolą jest bowiem, żebyś oddzielił mnie od innych" - powiedział duch Ks. Godebski polecił odszukać trumnę. Nie było to łatwe. Przez dwa dni bezskutecznie przetrząsano wilgotne czeluście kościelnej krypty. Wśród rozpadających się trumien nie było trumny Boboli. Drugiego dnia wieczorem Andrzej Bobola objawił się zakrystianinowi Prokopowi Lukaszewiczowi, instruując go dokładnie, gdzie znajduje się miejsce pochówku. Trzeciego dnia udano się we wskazane miejsce i po kilku zaledwie sztychach łopatą odsłonięto tabliczkę z nazwiskiem Boboli. Po otwarciu trumny oczom zgromadzonych ukazało się zmaltretowane ciało męczennika. Rektor rozpoznał w zmarłym osobę, która nawiedziła go nocą. Mimo wielu lat przechowywania w wilgotnej krypcie, ciało jezuita było takie jak w chwili śmierci a krew nadal czerwona. Uznano to za cud. Złożono je w krypcie i od tej pory przed

męczennikiem modliły się rzesze ludzi. Kolegium i miasto otrzymało swojego patrona. Kult Andrzeja Boboli rósł lawinowo. Wypraszano za jego wstawiennictwem wiele łask. Rozpoczęto starania o beatyfikację. Przerwały je rozbiory i kasata zakonu jezuitów.

Po raz drugi Andrzej Bobola przypomniał o sobie w Wilnie w 1819 roku w wileńskim klasztorze przebywał wówczas dominikanin o. Alojzy Korzeniewski, fizyk i kaznodzieja, prześladowany przez carskie władze. Pewnego dnia w wieczornej modlitwie zwracał się on do Andrzeja Boboli, zawierając mu sprawę niepodległości Polski. Właśnie miał kłaść się spać, gdy ujrzał przed sobą jezuitę, do którego przed chwilą się zwracał. Duch Boboli kazał mu otworzyć okno. Korzeniewski zrobił to i zamiast klasztornego wirydarza ujrzał rozległą równinę. Tajemniczy gość wyjaśnił mu, że to ziemia pińska, na której został zamęczony za wiarę. Zdziwiony dominikanin ujrzał następnie wojnę, podczas której wiele narodów walczyło przeciw sobie z niespotykaną zawziętością. "Gdy wojna, której masz obraz przed sobą, zakończy się pokojem, Polska zostanie odbudowana i ja zostanę uznany jej głównym patronem" - wyjaśnił duch.

W 1826 r. wznowiono proces beatyfikacyjny Boboli. Spośród setek nadzwyczajnych łask wybrano trzy ewidentne cuda, za cud uznano również niewytlumaczalny doskonały stan zwłok męczennika. W 1853 r. Pius IX wpisał męczennika w poczet błogosławionych. Po beatyfikacji kult jezuitę ponownie się ożywił.

Ciało męczennika znajdowało się wówczas w Połocku, przewiezione tam z Pińska w obawie przed zniszczeniem zwłok przez prawosławnych bazylianów. Kult Błogosławionego szerzył się jednak także wśród wyznawców prawosławia. By zahamować tę tendencję, w 1886 r. władze carskie wysłały do Połocka specjalną komisję, która miała za zadanie usunąć relikwie. Kiedy jednemu z "komisarzy", dowcipkującemu na temat "polskich metod wyrabiania świętych", spadła na głowę cegła, ciało męczennika zostawiono w spokoju. Kolejną komisję - w 1922 r. - wysłali do Połocka bolszewicy. Tym razem jej zadaniem było zbadanie i potwierdzenie "religijnego oszukaństwa". Bolszewicy wyjęli ciało z trumny i cisnęli nim o ziemię. Ku ich zdziwieniu zwłoki nie rozsypały się. Miesiąc później uzbrojeni bolszewicy porwali ciało i zawieźli je do Moskwy. Ukryto je w magazynie gmachu Higienicznej Wystawy Ludowego Komisariatu Zdrowia. "Wykupili" je dyplomaci watykańscy w zamian za dostawy zboża dla głodujących Rosjan.

Do kolejnych - współczesnych nam - objawień św. Andrzeja Boboli doszło w podsanockiej Strachocinie - wsi, którą od 1930 r. uznawano za miejsce narodzin świętego. Na strachocińskiej plebanii straszło jeszcze przed wojną. Poprzedni proboszczowie i ludzie przebywający na plebanii słyszeli dziwne odgłosy, tajemnicza zjawa siadała na łóżku, ściągała kołdrę, stąpała pod drzwiami, spadały lampki, brewiarz, z pustego chóru zleciał kamień, huśtał się żyrandol w kościele. Księża bali się mieszkać na plebanii, a jeden z nich w nocy uciekał nawet na drzewo.

Wskutek odwiedzin nieznanego ducha uszczerbku na zdrowiu doznał ks. Ryszard Mucha. Trafił do szpitala. W 1983 r. zastąpił go ks. Józef Niźnik. Wprowadzając się na plebanie nie wiedział nic o nocnych strachach. W nocy z 10 na 11 września obudziło go uderzenie w rękę. Jego oczom ukazała się "smukła, na czarno ubrana" zjawa "z czarną brodą". Ksiądz myślał, że to napad i z krzykiem rzucił się w kierunku intruza. Zjawa oddaliła się w kierunku okna i znikła. Wystraszony kapłan do rana nie mógł zmrużyć oka. Rano od siostry zakrystianki dowiedział się całej prawdy. Kilka następnych nocy spędził w sąsiednich plebaniach. Po rozmowie z chorym proboszczem zaintrygowany ks. Niźnik zrezygnował ze studiów na KUL-u i postanowił zostać w Strachocinie na dłużej. Objął probostwo. Jeszcze wielokrotnie w ciągu kolejnych czterech lat o godz. 2.10 na plebanii pojawiał się ten sam duch. Ksiądz skojarzył zjawę z osobą Andrzeja Boboli. Dotarł do informacji, że ojciec Pio powiedział pewnej polskiej zakonnicy, że św. Andrzej domaga się kultu w Strachocinie. 16 maja 1987 r. w 330. rocznicę śmierci męczennika ks. Niźnik powiedział swoim wiernym, że powinni go czcić. "Chcemy

Ciebie, Andrzeju Bobolo" - wołał. W najbliższą noc zjawa - po charakterystycznym pukaniu - pojawiła się po raz ostatni.

Na podstawie artykułu - Henryk Bejda - www.adonai.pl

Podobną relację losów po śmierci Świętego Andrzeja Boboli odnajdujemy w opisie Ks. Józefa Niżnika:

Ciało Męczennika przeniesiono do miejscowego kościoła. Jezuici przenieśli je potem do Pińska i pochowali w podziemiach kościoła klasztorowego. Po latach o miejscu pochowania Andrzeja zapomniano. Dnia 16 kwietnia 1702 roku św. Andrzej ukazał się rektorowi kolegium pińskiego i wskazał, gdzie jest w krypcie kościoła pod ołtarzem głównym jego grób. Ciało znaleziono nietknięte, mimo że spoczywało w wilgotnej ziemi. Było nawet giętkie, jakby świeżo zmarłego człowieka. Od roku 1712 podjęto starania o beatyfikację. Niestety, kasata jezuitów i wojny, a potem rozbiory przerwały te starania. Ponownie Andrzej miał ukazać się w Wilnie w 1819 r. dominikaninowi, o. Korzenieckiemu. W roku 1820 jezuici zostali usunięci z Rosji, a opiekę nad ciałem Świętego objęli pijarzy (1820-1830). Relikwie przeniesiono do kościoła dominikanów. Wreszcie po wydaleniu dominikanów (1864) opiekę nad kościołem i relikwiami kapłani diecezjalni. W roku 1917 przy udziale metropolity mohylewskiego Edwarda von Roppa dokonano przełożenia relikwii. W roku 1922, po wybuchu rewolucji, ciało zostało przeniesione do Moskwy do muzeum medycznego. W roku 1923 rząd rewolucyjny na prośbę Stolicy Apostolskiej zwrócił śmiertelne szczątki Andrzeja. Przewieziono je do Watykanu do kaplicy Św. Matyldy, a w roku 1924 do kościoła jezuitów w Rzymie Il Gesu. 17 kwietnia 1938 roku, Pius XI dokonał uroczystej kanonizacji. W roku 1938 relikwie św. Andrzeja zostały uroczysto przewiezione do kraju. Przejazd relikwii specjalnym pociągiem przez Lubianę, Budapeszt do Polski, a następnie przez wiele polskich miast (w tym Kraków, Poznań, Łódź aż do Warszawy) był wielkim wydarzeniem. W każdym mieście na trasie organizowano uroczystości z oddaniem czci świętemu Męczennikowi. W Warszawie, po powitaniu w katedrze, relikwie spoczęły w srebrno-kryształowej trumnie-relikwiarzu w kaplicy jezuitów przy ul. Rakowieckiej. W roku 1939 relikwie zostały przeniesione do kościoła jezuitów na Starym Mieście, w czasie pożaru tegoż kościoła przeniesiono trumnę do dominikańskiego kościoła św. Jacka, by w roku 1945 przenieść je ponownie do kaplicy przy ul. Rakowieckiej. Tam do dnia dzisiejszego doznają czci w nowo wybudowanym kościele św. Andrzeja Boboli, podniesionym do rangi narodowego sanktuarium.

W kwietniu 2002 r. watykańska Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, przychyłając się do prośby Prymasa Polski kard. Józefa Glempa, nadała św. Andrzejowi Boboli tytuł drugorzędnego patrona Polski. Uroczystego ogłoszenia św. Andrzeja Boboli patronem Polski dokonał kard. Józef Glemp w Warszawie podczas Mszy świętej w sanktuarium ojców jezuitów, w którym są przechowywane relikwie Świętego, 16 maja 2002 r. Święty jest także patronem metropolii warszawskiej, archidiecezji białostockiej i warmińskiej, diecezji drohiczyńskiej, łomżyńskiej, pińskiej i płockiej. Jest czczony także jako patron kolejarzy.

Św. Andrzej Bobola w Strachocinie

Miejscowość Strachocina powstała w 1369 r. Jest to wioska królewska. Leży na południu Polski w woj. podkarpackim, w powiecie sanockim. W 1390 r. został wzniesiony kościół i powstała parafia, która należy do diecezji przemyskiej. Faktem historycznie potwierdzonym jest to, że Strachocina była w posiadaniu Bobolów do końca XVIII w. W archiwum wiedeńskim

zachował się akt notarialny sprzedaży Strachociny przez Bobolów rodzinie Giebułtowskich. Pierwszym człowiekiem, który zwrócił uwagę na pochodzenie św. Andrzeja Boboli ze Strachociny k. Sanoka jest ks. Jan Poplatek, jezuita. W książce: Błogosławiony Andrzej Bobola Towarzystwa Jezusowego. Życie - męczeństwo i kult, wydanej w 1936 r., wyraża opinię, że Andrzej Bobola urodził się w Strachocinie. Ks. Poplatek oparł swoje twierdzenie o pochodzeniu św. Andrzeja ze Strachociny na podstawie dokumentów mówiących o tym, że Strachocina była własnością rodziców św. Andrzeja. Ks. Mirosław Paciuszkiewicz w książce Znów o sobie przypomniał św. Andrzej w Strachocinie napisał: "Po ukazaniu się dzieła ks. Jana Popłatka już chyba nie powtarzano twierdzenia, że Andrzej Bobola urodził się w Pińsku czy Pułtusk. Zdecydowanie zaczęła się utrzymywać opinia, że miejscem urodzenia jest Strachocina". Tę nazwę znany biograf wymienia dwadzieścia pięć razy. W innym miejscu napisze: "Odpadają także okolice Sandomierza. Wyraźne ślady prowadzą do Strachociny" . Współczesne publikacje jezuitskie mówiące o św. Andrzeja Boboli, jednoznacznie opowiadają się za Strachociną, jako miejscu urodzenia. Zaznaczyć należy, że w Strachocinie niedaleko kościoła, od niepamiętnych czasów jedno ze wzgórz nazywa się Bobolówka. Na wzgórzu tym znajduje się tzw. "resztówka", pozostałość po dworku. Wzgórze to zdobią kilkunastuletnie dęby w liczbie około 40.

Kult św. Andrzeja Boboli w Strachocinie.

Kult Świętego, związany jest z tym, co działo się przez dziesiątki lat w tej parafii na plebanii. Wiesław Kielar, krewny ks. Władysława Barcikowskiego, jednego z proboszczów Strachociny w latach 1912-1942 w książce Nasze młode lata opisując pobyt u wujka na plebanii napisał, że na plebani ktoś się pojawia. W późniejszych latach proboszczowie podobnie się wyrażali. Najwięcej spotkań z nieznaną pojawiającą się postacią miał ks. Ryszard Mucha, proboszcz w latach 1970-1984. Podobnych zjawisk doświadczyłem i ja w latach 1983-1987. Zakończenie tych zjawisk miało miejsce w nocy z 16 na 17 maja 1987 r., gdy zjawiająca się postać na moje pytania (wypowiedziane wolą i pragnieniem, a nie ustami): kim jesteś? i czego chcesz? - odpowiedziała: Jestem Święty Andrzej Bobola. Zaczniście mnie czcić w Strachocinie (odpowiedź była nie słowna, ale wiedzą przenikająca do mojego wnętrza... znałem prawdę, ale jej nie rozumiałem). Pragnę zaznaczyć, że przychodzącej postaci nigdy nie utożsamiałem ze św. Andrzejem Bobolą. Powiem więcej, nigdy bez tego, co się stało owej nocy - nie pojechałbym do Warszawy i nie prosiłbym o Relikwie.

Gdy podjąłem realizację tego wezwania - od tamtej nocy - nikt w Strachocinie na plebanii się nie zjawia. Otrzymane z Warszawy od Jezuitów Relikwie zostały uroczystie wprowadzone do kościoła parafialnego 16 maja 1988 r. Uroczystościom wprowadzenia Relikwii przewodniczył bp Ignacy Tokarczuk, ordynariusz przemyski.

Na podstawie artykułu - Ks. Józef Niżnik – Niedziela. Edycja przemyska 18/2002

Podobna relację odnajdujemy również w Tygodniku Niedziela w 2012 r.

Tajemnicza zjawa ze Strachociny. Od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku proboszczom parafii Strachocina koło Sanoka ukazywać się miał tajemniczy zakonnik z charakterystyczną brodą i jezuitskim strojem. Ks. proboszcz Andrzej Mucha – proboszcz w latach 1970-1983 miał widzenia tajemniczego zakonnika i z tego powodu podupadł nawet na zdrowiu.

Nocne pukanie do drzwi. W 1983 r. tajemnicza postać ukazywać się miała ks. prałatowi Józefowi Niżnikowi, następnemu proboszczowi. Spotkania miały mieć miejsce zawsze o tej

samej porze i poprzedzone były pukaniem do drzwi pokoju księdza. Postać pojawiać się miała nieregularnie – czasami kilka razy w tygodniu; czasem raz na kilka miesięcy.

Przełom. W nocy z 16 na 17 maja 1987 r. ksiądz Niżnik odważył się zapytać tajemniczą postać o tożsamość. Otrzymał nadzwyczajną odpowiedź... - „Ja jestem Andrzej Bobola, zacznijcie mnie czcić w Strachocinie.” Po tym spotkaniu tajemnicza postać – już wówczas rozpoznana nie pojawiała się więcej. O całym zajściu ks. Niżnik opowiedział następnie ks. abp przemyskiemu Ignacemu Tokarczukowi, który zalecił kontakt z jezuitą proboszczem sanktuarium Andrzeja Boboli w Warszawie.

Kłopoty z pochodzeniem. Do początku XX wieku przyjmowano, iż Bobola pochodził z Sandomierskiego. Dopiero w latach trzydziestych XX wieku jezuita ks. Jan Poplatek, jezuita natrafił na dokumenty archiwalne związane z rodziną Bobolów, którzy zamieszkiwali tzw. Bobolówkę w dzisiejszej Strachocinie. Rodzice przyszłego świętego musieli w jakiś czas potem opuścić wioskę z powodu najazdu w 1624 r. Tatarów. Wówczas to spłonął miejscowy kościół.

Nienaruszone ciało w trumnie. Św. Andrzej Bobola objawić się miał w 1702 r. w kolegium jezuickim w Pińsku i nakazał wówczas odszukać trumnę ze swoim ciałem. W trzecim dniu poszukiwań znaleziono w podziemiach trumnę z napisem o. Andrzej Bobola zginął 16 maja 1657 r. w Janowie Poleskim. Kiedy otwarto starą trumnę oczom zdumionych poszukiwaczy ukazały się nienaruszone szczątki Andrzeja Boboli z zastygłą świeżą krwią. Podczas objawienia Pińsk w 1702 r. był obleżony przez Szwedów. Jednak po odnalezieniu szczątków świętego Szwedzi odstąpili od Pińska. W 1938 r. relikwie świętego po kanonizacji przybyły do kościoła jezuitów w Warszawie. Fragment relikwii znajduje się również w Strachocinie.

Z ks. J. Niżnikiem rozmawia ks. inf. I. Skubiś, Tyg. Niedziela 20/2012;

Niektóre relacje z 75. rocznicę kanonizacji

Warszawa 16 maja 2013 r.

„To be or not to be dla chrześcijańskiej Europy?” - to szekspirowskie pytanie zadał abp Tadeusz Kondrusiewicz w czasie uroczystości odpustowych w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli na Rakowieckiej w Warszawie w czwartek, 16 maja 2013 r. Uroczystej sumie odpustowej ku czci św. Andrzeja Boboli w mokotowskim sanktuarium o godz. 18 przewodniczył metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz. W koncelebrze udział wzięli biskupi warszawscy, nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore, metropolita mińsko-mohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz, biskup płocki Piotr Libera, jezuita z prowincjałem o. Tomasz Kotem, księża diecezjalni i zakonni. Tłumy mieszkańców stolicy i pielgrzymów, czcicieli patrona Polski, wypełniły sanktuarium. Obecni byli zakonnicy i siostry zakonne oraz klerycy z seminariów duchownych.

Abp Henryk Hoser przybliżył w wygłoszonej homilii sylwetkę jezuitę „duszochwata”. Opisując jego zaangażowanie misyjne na rzecz jedności chrześcijan, kaznodzieja powiedział, że jezuita Andrzej Bobola był wychowany na testamencie Chrystusa: „Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał”. Jest to testament, który i my mamy naśladować, jeśli chcemy być godnymi uczniami Chrystusa. Abp Hoser wskazał na pracę osobistą Andrzeja Boboli nad sobą w czasie studiów, jego wysiłki formacyjne i religijne, talent krasomówczy, wysokie wartości umysłowe i kulturę osobistą, pomimo gwałtownego charakteru, dyspozycyjność

i mobilność w pracy misyjnej, zakończoną okrutnieadaną śmiercią z rąk kozackich oprawców w Mogilnie i Janowie Poleskim. Kaznodzieja przypomniał kilka z wielu tortur, jakie zadali Andrzejowi Boboli Kozacy - wylupienie oczu, odcięcie nosa, języka i warg, zdzieranie skóry z pleców i zaznaczył, że całość męczeństwa jezuita została ujęta w formie opisu i podpisana przez papieża Piusa XII w akcie kanonizacyjnym. Abp Hoser podkreślił możliwość wypraszenia łask poprzez tego świętego męczennika i przypomniał dzieje relikwii św. Andrzeja Boboli oraz fakt, że zwycięstwo w wojnie z bolszewikami 1920 r. przypisywano po wojnie również Andrzejowi Boboli. Kard. Aleksander Kakowski zarządził wówczas nowennę do bł. Władysława z Gielniowa i do bł. Andrzeja Boboli. W ostatnim dniu nowenny zdarzył się cud - bolszewicy odstąpili. Po wojnie w odwecie bolszewicy zabrali z kościoła w Połocku trumnę z ciałem Andrzeja Boboli, wywieźli ją do Moskwy i umieścili w gmachu Higienicznej Wystawy Ludowego Komisariatu Zdrowia. Konsekwentnie odmawiali wydania ciała bł. Andrzeja Boboli. Dopiero klęska głodowa, jaka dotknęła Rosję po wprowadzeniu reformy rolnej spowodowała, że ciało Męczennika zostało wydane wskutek stanowczego żądania papieża Piusa XI, który pomógł masowo ginącej ludności, wysyłając transporty zboża. Jednak rząd radziecki zażądał, aby ciało zostało przewiezione w tajemnicy i nie przez Polskę. Po odnalezieniu ciała Andrzeja Boboli w muzealnym lamusie przewieziono relikwie przez Odessę i Konstantynopol do Rzymu, dokąd dotarły w uroczystość Wszystkich Świętych 1923 r. O kanonizację Andrzeja Boboli lud i biskupi polscy zabiegali od 1920 r, kiedy papieżem był Benedykt XV. Kanonizacja świętego Męczennika Andrzeja Boboli odbyła się w Wielkanoc 17 marca 1938 r. Po kanonizacji jego relikwie triumfalnie wróciły przez Jugosławię, Węgry, Czechy, Kraków, Poznań i Łódź do Warszawy. 17 czerwca 1938 r. stolica uroczystość powitała relikwie świętego Męczennika. Mieszkańcy stolicy wraz z prezydentem Mościckim, władzami rządowymi i duchowieństwem przez 3 dni uroczystość celebrowali w katedrze św. Jana kult dla nowego orędownika Polski u Boga. Następnie relikwie zostały przewiezione ze Świętojańskiej do Ojców Jezuitów na Rakowiecką, gdzie do czasów wojny przybywały tłumy ludzi, aby modlić się przy jego trumnie. W 1939 r., w przeddzień kapitulacji Warszawy, relikwie przewieziono do Jezuitów na Stare Miasto. W 1944 r. przeniesione je do kościoła św. Jacka przy ul. Freta. W 1945 r. relikwie powróciły na Rakowiecką i spoczęły w dolnej kaplicy. Bp Hoser powiedział, że po wojnie był na Mokotowie i widział, jak wielką czią mieszkańcy stolicy otaczali relikwie św. Andrzeja Boboli.

Naocznym świadkiem powrotu do Polski w 1938 r. był w Krakowie Karol Wojtyła - papież Jan Paweł II, który wspominał, że pamięć tego wydarzenia pozostała w nim niezatarta. Ten przykład powinien być dla nas wskazówką, że nie możemy zapomnieć o św. Andrzeju Boboli i że również w Warszawie powinien on być noszony w naszych sercach i procesyjnie po ulicach – powiedział abp. Hoser. Na zakończenie mszy świętej kard. Kazimierz Nycz odmówił modlitwę do św. Andrzeja Boboli przy relikwiach świętego.

Abp Tadeusz Kondrusiewicz w krótkim przemówieniu przekazał pozdrowienia od Konferencji Episkopatu Białorusi, która właśnie w Polsce zakończyła swoje posiedzenie. Arcybiskup przekazał, że 15 maja w Pińskiej katedrze odbyły się uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli, zaś 16 maja w Janowie Poleskim, gdzie zginął święty Męczennik, odbywają się również uroczystości odpustowe. Abp Kondrusiewicz podkreślił, że jezuita Andrzej Bobola podążając za wskazówkami Jezusa, walczył o jedność chrześcijan i znamiennym jest fakt, że zabili go bracia chrześcijanie. Krew męczenników jest chrześcijańskim posiewem i krew św. Andrzeja Boboli wydała wielki plon w postaci późniejszych anonimowych i znanych wyznawców i bohaterskich świeckich oraz duchownych - bojowników o wiarę chrześcijańską, również w czasach terroru komunistycznego i okupacji niemieckiej na terenach, gdzie zginął św. Andrzej Bobola. Przykładem może być legendarny już, zmarły w 2011 r. w wieku 96 lat kard. Kazimierz Świątek,

więziony w Brześciu n/Bugiem skazany na zesłanie na Sybir, gułag w Workucie, dwukrotnie skazany wyrokami na śmierć.

Św. Andrzej Bobola wypełnił testament Chrystusa, może być nazwany apostołem narodów, i może nam też wyprosić cud jedności chrześcijaństwa w Europie. Jest to potrzebne zwłaszcza obecnie, kiedy Europa zatwierdza ustawy, sprzeczne z chrześcijaństwem, powiedział biskup Kondrusiewicz, dodając za Szekspirem: To be or not to be dla chrześcijańskiej Europy?

Kard. Kazimierz Nycz zaprosił wszystkich do wzięcia udziału w procesji z relikwiami św. Andrzeja Boboli, która przejdzie z pl. Piłsudskiego do świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie 2 czerwca w Dniu Dziękczynienia, oraz w dalszych uroczystościach tego dnia w świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie.

Kościół w Iwanawie, czyli byłym Janowie Poleskim na Białorusi.

16 maja br. odbyły się uroczystości w Janowie Poleskim upamiętniające 75- rocznicę kanonizacji świętego Andrzeja Boboli. Uroczystości rozpoczęły się na miejscu schwytania świętego Andrzeja Boboli, gdzie w chwili obecnej są usytuowane krzyże pojednania: prawosławny i katolicki.

Później w procesji z relikwiami świętego Andrzeja, w modlitewnej atmosferze wszyscy przeszli do kościoła parafialnego pw. Podwyższenia Świętego Krzyża, gdzie była sprawowana uroczysta Msza święta, której przewodniczył bp Stanisław Stefanek, biskup senior diecezji łomżyńskiej, a słowo Boże wygłosił abp Andrzej Dzięga metropolita szczecińsko-kamieński. W liturgii udział wzięli również: bp Aleksander Kaszkiewicz z Grodna, bp Antoni Dziemianko ordynariusz z Pińska, bp Kazimierz Wielikosielec z Homla, ks. prałat Franciszek Kisiel administrator apostolski diecezji witebskiej, wielu kapłanów z kraju i zagranicy, oraz licznie przybyli pielgrzymi z Białorusi, Polski, Litwy i Niemiec. Również w uroczystościach wzięli udział przedstawiciele Stowarzyszenia krzewienia kultu św. Andrzeja Boboli z Warszawy, którzy od 1992 roku przyjeżdżają na coroczne uroczystości św. Andrzeja Boboli. Na koniec Mszy świętej biskup Antoni Dziemianko, ordynariusz diecezji pińskiej podziękował wszystkim za udział w uroczystościach i ogłosił, że kościół parafialny pw. Podwyższenia Krzyża świętego w Janowie Poleskim, podnosi do rangi sanktuarium, pragnąc, by kult świętego Andrzeja Boboli rozszerzał się na ziemi Poleskiej, a także na cały kraj. Po skończonej uroczystości wszyscy mieli możliwość ucałowania relikwii świętego Andrzeja Boboli.

Kazanie w Roku Wiary w liturgiczne święto św. Andrzeja Boboli ks. Józef Niżnik - 16 maja 2013

Wstęp

Jest naszym gorącym pragnieniem, żeby wszyscy katolicy, a zwłaszcza synowie polskiej ziemi... pobożnym sercem i umysłem rozważyli męczeństwo i świętość Andrzeja Boboli. Nie chcemy pominąć tej chwili, która złotymi zgłoskami zapisana jest w rocznikach Kościoła... Wśród chlubnych przymiotów w Andrzeju Boboli błyszczy przede wszystkim cnota wiary... Tak pisał o św. Andrzeju Boboli, patronie dnia, Piusa XII w encyklice, Invictiathletae Christi.

Co, tak uderzyło Ojca św. w św. Andrzeju, że jego wiarę postawił za wzór do naśladowania katolikom na całym świecie?

Poszukanie odpowiedzi na to pytanie w Roku Wiary jest nam potrzebne, aby wiarę lepiej rozumieć i o nią się troszczyć, aby ją mieć. Od św. Andrzeja wiele możemy w tej dziedzinie się nauczyć.

Wiara w nauczaniu Jezusa

Wiara jest rzeczywistością ciekawą i fascynującą.

Ludzie, wiary poszukują, bo wiedzą, że Pan Jezus jej posiadanie złączył ze skutecznością ich modlitw. *Gdybyście wiarę mieli, o cokolwiek byście poprosili, to by wam się stało.*

Nawet więcej. Od posiadania wiary uzależnił zbawienie wieczne. *Kto uwierzy będzie zbawiony.*

Dlatego jedni, pogłębiają wiedzę na temat wiary. Drudzy, pielgrzymują do różnych miejsc w nadziei, że umocnią swoją wiarę. A są i tacy, którzy przez modlitwę, życie sakramentalne, rekolekcje zamknięte, czy inne praktyki religijne – wołają do Boga, prosząc o łaskę wiary, tak, jak czynili to uczniowie Jezusa: *Pan przymnóż nam wiary.*

Jezus w wielu miejscach Ewangelii wskazuje, że dzięki wierze ludzie byli uzdrowieni, a kiedy im zaczynało jej brakować, to zachęcał: *wierz tylko.*

Lekcja wiary w domu rodzinnym i pogłębianie jej w nowicjacie

O tym, jak ważna jest wiara w życiu, wiele razy słyszał Andrzej Bobola, już w dzieciństwie od swoich rodziców, którzy znani byli w strachocińskim środowisku z wierności Chrystusowi i umiłowania Kościoła. To oni, wychowywali syna w wierze i pokazali swoim życiem, że wiara jest czymś więcej, niż tylko spełnianiem praktyk religijnych i czymś więcej, niż ustnym jej wyznawaniem, czy przyznawaniem się do niej przed ludźmi.

Rodzice pokazali młodemu Andrzejowi, że wiarę ma człowiek, który żyje słowem Bożym i pełni Jego wolę. Ta dobrze przerobiona „lekcja wiary” w domu Bobolów, wydaje piękny plon w życiu Andrzeja. Młody szlachcic, gdy rozeznał, że ma powołanie zakonne, idzie za tym głosem Boga, wstępuje do zakonu jezuitów, bo wie, że wiara jest pełnieniem woli Bożej. Z czasem jednak się przekonał, że do aby mieć wiarę, trzeba wypowiedzieć walkę własnym słabościom. Trudny charakter, oddziedziczony po rodzinie, sprawiał nowicjuszowi Boboli wiele problemów. Doszło do tego, że przełożeni radzili mu, aby się zastanowił nad swoim miejscem w zakonie, a nawet radzi mu odejście. Andrzej nie poddaje się. Słabości wyzwalały w nim jeszcze większą gorliwość i aktywność w poszukiwaniu środków, aby wytrwać w powołaniu. I ocala je. Oddanie Matce Bożej w duchu Sodalicji Mariańskiej i nocne adoracje Najświętszego Sakramentu, zmieniły go, ale i umocniły jego wiarę. Pomogły mu też zrozumieć, że człowiek staje się dobrym dzięki łasce Bożej. Odkrył, że Bóg, kocha każdego człowieka i bardzo Mu na nim zależy. Te osobiste doświadczenia w życiu św. Andrzeja z czasem będą wydawać przepiękne owoce w jego życiu zakonnym, kapłańskim i duszpasterskim. Trudności przeżyte w duchu wiary, uczyniły go dojrzałszym i mądrzejszym. Żadna książka, nie dałaby mu tego, co jego osobiste przeżycia.

Rozważmy teraz, jak wiara wpływała na dalsze życie ojca Boboli.

Wpływ wiary na życie osobiste, duszpasterskie, eklezjalne i patriotyczne

Wiara św. Andrzeja miała wpływ:

- na jego życie osobiste

- na jego duszpasterstwo
- na jego zatroskanie o Kościół
- i jego umiłowanie Ojczyzny.

Wpływ wiary św. Andrzeja na jego życie osobiste.

Człowieka wiary, charakteryzuje troska o świętość, wierność ideałom Ewangelii, życie zgodne z radami ewangelicznymi, szukanie zbawienia.

Jeśli chodzi o św. Andrzeja, to każdy, kto zna trochę jego życiorys, to nie ma wątpliwości, że to, jak żyje, czemu się poświęca, ku czemu dąży, jest naśladowaniem Jezusa. Jezus jest ideałem życia dla ojca Andrzeja. Zależy mu tylko na jednym, aby nie zawieść swego Mistrza i tak się z Nim zjednoczyć, aby byli jedno. Tą głębię zjednoczenia z Chrystusem u św. Andrzeja dostrzegamy na każdym etapie jego życia, ale przede wszystkim podczas okrutnego męczeństwa. Takie tortury mógł znieść tylko człowiek wielkiej wiary.

A wydarzenia, które miały miejsce po jego śmierci:

- w Pińsku, gdzie objawił się rektorowi Godebskiemu, prosząc o odnalezienie jego trumny
 - w Wilnie, gdzie pocieszał załamane dominikanina Korzeniowskiego, zapowiadając odzyskanie niepodległości i że będzie Patronem Polski
 - a także w Strachocinie, gdzie przez prawie 50 lat przychodził do proboszczów i jednemu z nich powiedział, że trzeba go czcić w tej parafii
- potwierdzają, jak wielki w oczach Bożych jest Andrzej Bobola.

Bóg swemu wiernemu słudze pozwala „przychodzić z nieba”, aby inicjować kult w Kościele i miejscu swego urodzenia. Bóg nie dopuszcza, aby o nim zapomniano.

Głębię wiary św. Andrzeja poznajemy też po tym, jakim był duszpasterzem. Duszoehwatpińszczyzny, to godność, którą nadali mu ludzie w nagrodę za to, kim był dla nich. Misyjne podróże, które trwały tygodniami, a nawet miesiącami, podczas których nawracał ludzi, jednał ich z Bogiem i Kościołem nie tylko mówią o jego gorliwości, ale i odpowiedzialności za zbawienie bliźnich.

Był świadkiem Jezusa, który dla ludzi miał czas, okazywał im miłość, odwiedzał i rozmawiał o Bogu, Ewangelii i Kościele. Dzięki tym prostym środkom docierał do ludzi i wyzwalał w nich nowe życie. Dlaczego? Bo był narzędziem Boga zapatrzonym w Jezusa i objawiającym Go ludziom.

Wielkość wiary św. Andrzeja dostrzegamy także w przeżywaniu Kościoła.

Dla św. Andrzeja, Kościół jest dziełem Jezusa złożonym w ludzkie ręce. Nie mógł się pogodzić z tym, że te ludzkie ręce, podzieliły chrześcijan. Ale nie pozostał też wobec tego podziału obojętny. Szukał jedności chrześcijan. Szukał jej w miłości. Szukał poprzez gorliwość duszpasterską. Szukał przez świadectwo życia. Szukał jej nawet podczas męczeńskiej śmierci. Szukał poprzez wędrówkę umęczonego ciała. Szuka je nadal. Dlatego postrzegany jest przez wierzących, jako patron jedności.

Warto o tym pamiętać, gdy Kościół przez ekumeniczne spotkania, szuka jedności chrześcijan. Jakże wiele w tej sprawie możemy nauczyć się do św. Andrzeja Boboli, który oddał życie, abyśmy byli jedno.

Św. Andrzej Bobola, głębię wiary wyraża także w umiłowaniu Ojczyzny.

Św. Andrzej pokazuje, że wiara każe miłować to, co Bóg daje człowiekowi. Wiara każe cenić i troszczyć się o te dary. Jednym z tych darów, jakimi Bóg obdarza człowieka jest Ojczyzna. Życie rodu Bobolów w Polsce, to wspaniałe świadectwo umiłowanie Ojczyzny i własnego narodu. Ten duch patriotyczny przejawia się w tej rodzinie na wielu płaszczyznach.

Nie sposób o tym teraz mówić. Ale o tym, jak św. Andrzej kochał Polskę, trzeba mówić. A kochał ją już wówczas, gdy pisał słynne śluby Janowi Kazimierzowi, i wtedy, gdy w Janowie Poleskim torturowali go Kozacy, śmiejąc się z niego: patrzcie, jak Lach tańczy.

Kocha Polskę także po swej śmierci, co potwierdzają wydarzenia

- z Wilna z roku 1819, gdy Korzeniowskiego pouczył, że Polsce bardziej potrzeba jego modlitwy i cierpienia, niż głoszenia pięknych patriotycznych kazań.
- z Warszawy, gdy w ostatnim dniu nowenny do niego, dokonał się cud nad Wisłą w roku 1920
- w Krakowie, gdzie w wizji mistycznej ujrzała go s. Faustyna, o czym wspomina w swoim dzienniczku, jak widzi św. Andrzeja klęczącego wraz ze św. Kazimierzem i św. Stanisław Kostką i modlą się za Polskę
- w Komańczy, gdy tchnął Stefana kard. Wyszyńskiego, aby napisał śluby jasnogórskie w roku 1956
- w Strachocinie, gdzie przekazał proboszczowi, jak mają odmawiać tajemnice bolesne różańca świętego, by on mógł pomagać Polsce, jako Patron Polski.

To umiłowanie swej narodowości było tak wielkie, że w żadnym zachowanym dokumencie z tamtych czasów nigdzie nie napisał, gdzie się urodził. Jedynym podpisem było, Małopolaninem.

Dlaczego?

Dopiero wydarzenia w Strachocinie, w parafii archidiecezji przemyskiej, gdzie objawiał proboszczom przez prawie 50 lat (1938-1987) pomagają zrozumieć, dlaczego nigdzie nie napisał nazwy miejscowości, gdzie się urodził?

Miejscowy proboszcz wyjaśnia: w tym czasie, gdy urodził się św. Andrzej, Strachocina należało do województwa lwowskiego, kojarzona z ludnością ukraińską. Strachocina była wioską królewską, zamieszkała tylko przez Polaków. Dla św. Andrzeja ważniejsze było kim jest, aniżeli to, gdzie się urodził. Swym podpisem mówi do nas: jestem Małopolaninem, jestem Polakiem.

Końcowe przesłanie

W Roku Wiary, medytując życie św. Andrzeja Boboli, ze szczególnym spojrzeniem na jego wiarę, *jako synowie polskiej ziemi*, spełniamy pragnienie Ojca świętego, Piusa XII.

Niech dzisiejsza medytacja pomoże nam rozumieć, dzięki św. Andrzejowi, że:

- istotą wiary, jako przeżywanie osobowej relacji do Boga
- wiary trzeba szukać na adoracji Najświętszego Sakramentu i w oddaniu się Matce Bożej
- życie wiarą przejawia się dążeniem do świętości i troską o zbawienie bliźnich, a także odpowiedzialnym zaangażowaniem za Kościół
- prawdziwa wiara prowadzi do umiłowania własnej Ojczyzny i swego narodu.

Święty Andrzeju, powołany przez Boga do jednoczenia rozdzielonych braci, gorliwy nauczycielu dzieci i ludzi religijnie zaniedbanych, niezachwiany w wierze mimo grózb i tortur, wytrwały w największych cierpieniach, męczenniku za jedność chrześcijan, apostołujący nawet po śmierci wędrówką umęczonego ciała, chlubo naszej Ojczyzny, wielki orędowniku Polski

Święty Andrzeju, Patronie Polski – módl się za nami. Amen.

Uczestnicy spotkania w Lednicy otrzymają książki o św. Andrzeju Boboli

65 tysięcy książek „Poznajcie mnie” o św. Andrzeju Boboli otrzyma młodzież podczas dzisiejszego spotkania na Polach Lednickich. Jej autorem jest ks. Zbigniew Suchy, redaktor „Niedzieli Przemyskiej”, a wstęp napisał przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik.

Abp Józef Michalik zachęca do wgłębiania się w życie i apostolską działalność św. Andrzeja. Ważnym elementem tego poznawania – zaznacza metropolita przemyski - jest odwiedzenie miejsc, w których święty się urodził i gdzie żyją ludzie dziedziczący doświadczenie tej ziemi, jej kultury, sposobu wyrażania swojej wiary.

„Chciałbym także zaprosić Was do Strachociny, żebyście zobaczyli ową chrzcielnicę, o której sporo w tej książce, a także słynną już „Bobolówkę” czyli miejsce, na którym kiedyś stał dom rodzinny Andrzeja. Wielu z Was w czas wakacyjny odwiedza piękne, polskie Bieszczady. Strachocina leży u bram głębokich Bieszczadów. Z Sanoka to tylko kilka kilometrów. Warto zajrzeć. Jak owa dziewczyna z tej biografii, która choćby na chwilę chciała spotkać się ze Świętym, by odbudować wrażliwość swego serca na sprawy Boże” – pisze abp Michalik.

Święty na nasze czasy

Z homilii abp. Józefa Michalika, wygłoszonej 26 kwietnia 2010 r. w sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie k. Sanoka.

Święty Andrzej urodził się tu, w Strachocinie, w 1591 r. Prawdopodobnie ukończył tu szkołę wstępną. Później zapragnął być zakonnikiem i wstąpił do Jezuitów. Miał 31 lat, gdy został wyświęcony na kapłana - było to 12 marca 1622 r. Potem pracował w różnych miejscach: w Płocku, w Warszawie i w Łomży, gdzie spędził ponad cztery lata, oraz w Wilnie, gdzie zakładał Sodalicję Mariańską, i w Pińsku. Wszędzie odznaczał się bardzo żywym kontaktem z ludźmi.

Świętymi bądźcie.

Andrzej Bobola zajmował się ewangelizacją - głosił Ewangelię, głosił Chrystusa. A jakie jest największe dzieło, które Jan Paweł II zostawił Kościołowi? Jakie największe dzieło podjął

Benedykt XVI we współczesnych czasach? Nową ewangelizację, a więc nową odpowiedzialność za obecność Chrystusa wśród nas i za Ewangelię. Nową ewangelizację, którą realizowali poszczególni święci i którą dzisiaj trzeba realizować. Przypomnijmy, że św. Paweł, kiedy pisał listy do współwyznawców, nazywał ich świętymi i błogosławionymi w Koryncie, w Efezie... Pisał do świętych i błogosławionych, bo każdy chrześcijanin w zamiarach Bożych, jeśli jest ochrzczony, został odrodzony i ma być święty i błogosławiony. To jest moc Ewangelii, która może i powinna ukazywać się w naszym życiu. To jest cel, do którego powinniśmy dążyć. Francuski filozof Tibon, bardzo ciekawy człowiek, wielki mędrzec, mówił: „Naród francuski, jak i inny naród, poradzi sobie bez wybitnych naukowców, bez ministrów, prezydentów, ale nie poradzi sobie bez świętych. Musi być ten zaczyn”. Trzeba właśnie, byśmy zdali sobie z tego sprawę, że prawdziwa wielkość nie może być wielkością wyseparowaną tylko do jednej dziedziny. Prawdziwe zasługi człowieka pracującego w jakiegokolwiek dziedzinie nie mogą być tylko jednorodne, muszą być szerokie, muszą obejmować całego człowieka. Nie możemy kochać połową serca albo dobro czynić jedną ręką, a drugą rozbijać. Rozwój człowieka musi być integralny, i służba, i wzrost tego człowieka i całego społeczeństwa też muszą być pełne, całe, obejmować całego człowieka i całą rzeczywistość.

Człowiek z charakterem

Trzeba powiedzieć, że Andrzej Bobola miał swój charakter. Miał wiele zalet, ale miał też swoje słabości. Był bardzo gorliwy, ale i porywczy. Miał cechy charakteru, które nie dyskwalifikują świętych - ważne, żeby nad nimi pracować. A że pracował, to pewne, bo porywał dusze. Porywał nie tylko katolików, ale wszystkich, bo służył wszystkim. Porywał prawosławnych i wszystkich, których spotkał, szedł do nich, pomagał im. Gdy dowiedział się, że są ludzie ochrzczeni, którzy żyją w lesie, w odosobnieniu i nie bardzo wiedzą, co to znaczy Ewangelia, szedł do nich i niósł im czynne świadectwo miłości bliźniego. To była ewangelizacja, to była prawdziwa nowa ewangelizacja na tamte czasy. Niestety, były to czasy niełatwe. Wielkie tarcia polityczne, wielkie tarcia religijne. Pamiętajmy, że Jezuici powstali w XVI wieku, tuż po reformie protestanckiej, tuż po wystąpieniu Marcina Lutra. Wtedy te sentymenty i resentymenty były bardzo mocne. Nie zapominajmy, że próba zjednoczenia, przybliżenia prawosławia trwała od setek lat. Sobór w Konstancji i później unia brzeska były próbami przypomnienia o jedności, o potrzebie powrotu do rodziny chrześcijańskiej wszystkich razem. Za tym tęsknimy i dzisiaj. Niejednokrotnie interesy polityczne przeciągały tych ludzi. Bogdan Chmielnicki w tym czasie otrzymał złotą szablę, aby podburzać Moskwę jeszcze mocniej przeciw Rzymowi. I stało się to, co miało się stać: Kozacy napadający na Pińsk chwycili tego misjonarza razem z jego kolegą, o. Mafonem. Obydwo - o. Mafona dzień wcześniej, a Andrzeja Bobolę 16 maja - zamordowali w okrutny sposób w Janowie Poleskim. Andrzejowi wytkuli oko i odcięli palce, a skórę zdarli na znak ornatu. I zostawili go, bo zbliżał się oddział Wojska Polskiego; wszyscy mordercy uciekli.

Pomogę wam

Święty jest jednym z nielicznych, którzy niejako sami się wypromowali. Chodziło o to, by przypomnieć ludziom, że Boże misterium jest wielką tajemnicą, że Pan Bóg nie opuszcza nikogo za życia ani po śmierci, że Panu Bogu zależało, aby tego człowieka wydobyć z kompletnego zapomnienia, aby pokazać go, dać mu dodatkową moc, tak jak daje On moc różnym świętym. Jakie to ujmujące, że mogę np. pomodlić się do św. Antoniego Padewskiego, gdy coś zginie. I wówczas to się znajduje. Wszyscy tego doświadczamy. Do św. Andrzeja Boboli też można się modlić w szczególnych sprawach i on przychodzi z pomocą. Zapowiedział, że jak Polska odzyska wolność, będzie patronem naszej Ojczyzny. Chce nam pomagać, pod warunkiem że pokornie będziemy go o to prosić - że Boga, za jego przyczyną, będziemy prosić. To przecież

wielki czciciel Maryi, wielki syn świętych założycieli zakonu jezuickiego, Towarzystwa Jezusowego.

Myślę, że i dzisiaj św. Andrzej Bobola jest wielkim świadkiem wierności. Na pewno chce nas przestrzegać przed podziałami, przed nienawiścią wzajemną, chce nas przestrzegać przed lenistwem. On - niestrudzony pracownik Bożej niwy, uczynny, życzliwy przede wszystkim Kościołowi, ale i ludziom, chce nas uchronić od takich reakcji, od zniechęceń; mówi, że można wiele zmienić, można wiele dokonać, jeśli człowiek się angażuje, jeśli człowiek podchodzi do sprawy z pełnym zaufaniem. Zachęca nas do głoszenia Ewangelii, do ewangelizacji, do odwagi w głoszeniu Ewangelii aż do końca. Przestrzega przed relatywizowaniem rzeczywistości.

Wierność prawdzie

Trzy lata temu w Polsce ukazała się książka Włoszki Rosy Alberoni, zatytułowana „Wygnać Chrystusa”. W tej książce autorka analizuje współczesne czasy. Mówi, że chrześcijaństwo było i zawsze jest zwalczane. Trzeba pamiętać, że niejednokrotnie nawet prowadzono wojny ideologiczne. Mieliśmy przecież straszne totalitaryzmy XX wieku, które przyniosły ogromną liczbę ofiar. Ale dzisiaj - podkreśla Alberoni - prawdziwym niebezpieczeństwem, które zagraża chrześcijańskiej cywilizacji, jest wewnętrzny podział. To, czego uczy nas św. Andrzej Bobola, to nie jest radykalizm, to jest wierność prawdzie. U Pana Boga nie ma być „niby tak”, Pan Jezus mówi: „Niech wasze słowa będą: tak, tak, nie, nie” (por. Mt 5, 37). Zła i grzechu nie można nazywać dobrem, trzeba je nazwać grzechem - wtedy jest początek nawrócenia. To ważne, żebyśmy zrozumieli, że każdy podział wewnątrzchrześcijański jest wielkim niebezpieczeństwem, że prawdziwe niebezpieczeństwo to brak jedności. Wszystko byłoby dobrze, tylko dlaczego Kościół broni tej etyki?- zapyta ktoś. Gdyby Kościół ustąpił i powiedział np.: teraz mężczyzna z mężczyzną, kobieta z kobietą może zawierać małżeństwo. Po co Kościół sobie ten kłopot robi i naucza bezwzględnie? A poczęcie dziecka, te sztuczne metody - czy by nie było łatwiej, spokojniej, gdyby pozwoliło się na wszystko? Albo dlaczego nie ustąpić biednym matkom, które chcą zabić poczęte dziecko, czemu nie powiedzieć, że w pewnych okolicznościach można? Nie! Właśnie to są punkty zasadnicze i nie można o nich zapomnieć.

Niedziela Ogólnopolska 20/2010 , str. 20

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli

Boże, który świętego Andrzeja,
udręczonego różnymi torturami
za wyznawanie prawdziwej wiary,
uwieńczyłeś chwalebny męczeństwem,
spraw, prosimy, abyśmy trwając w
tej samej wierze gotowi byli raczej
znieść wszystkie przeciwności niż
ponieść szkodę na duszy.
Składamy Ci, Panie, nasze prośby,
usilnie błagając, abyś dzięki
zasługom świętego Andrzeja,
męczennika, utwierdził nas

w wyznawaniu prawdziwej wiary
i udzielił swojemu Kościołowi
darów jedności i pokoju.
Oddając cześć świętemu Andrzejowi,
męczennikowi, błagamy Cię, Panie,
aby za wstawiennictwem świętego
Andrzeja, męczennika, owce,
które zginęły, powróciły do
prawdziwego Pasterza i karmiły
się zbawiennym pokarmem.
Przez Chrystusa, Pana naszego.

Amen.

Modlitwa za Ojczyznę

Święty Andrzeju,
Patronie trudnych czasów!
Ty krzepiłeś Polaków
w czasach wszelkiego zagrożenia.
Oddajemy się Tobie w opiekę.
Pomagaj nam wytrwać
pośród wszystkich doświadczeń
osobistych i społecznych.
Wyjednaj nam łaskę
Bożego pokoju i jedności, byśmy
z rozwagą i ewangeliczną roztropnością
umieli dostrzegać i oceniać
sprawy własne i sprawy Narodu
w świetle Ewangelii Chrystusa.
Uproś nam odwagę działania,
byśmy nie trwali w bezradności
wobec zła, które nie ustaje.
Niech nas napełnia Boża radość,
gdy zwyciężamy albo ponosimy porażki.
Święty Andrzeju Bobolo,
oręduj za nami u Pana.

Amen.

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli wielkiego orędownika Polski

Wielki Sługo Boży,
a nieustraszony Męczenniku za sprawę
zjednoczenia Kościołów na naszej
polskiej ziemi, Andrzeju Bobolo,
którego Namiestnik Chrystusowy ozdobił
aureolą Świętych, wejrzyj z tronu
niebieskiej chwały na Twoją ukochaną
Polskę, której niegdyś przepowiedziałeś
zmartwychwstanie i zjednoczenie.
Niech za Twą przyczyną zapanuje
w niej zgoda wszystkich stanów,
poszanowanie władzy, miłość prawdziwa
Chrystusa-Króla i Najświętszej Panny,
naszych ziem Królowej.
Niech duch nauki katolickiego Kościoła
przepoi wszystkie dziedziny naszego
życia polskiego, życia jednostkowego,
rodzinnego i państwowego.
Niech odrodzona Polska, której obiecałeś
być szczególniejszym Patronem, wytrwa
wiernie przy Chrystusie i Jego Kościele,
i niech się stanie narodom przewodniczką
na drodze powrotnej do Boga.

Amen.

Modlitwa o jedność w Kościele

Święty Andrzeju Bobolo,
nasz wielki Patronie!
Jako wierny towarzysz Jezusa
byłeś przejęty Jego pragnieniem:
"aby wszyscy stanowili jedno,
jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie,
aby i oni stanowili w Nas jedno".
Sprawie upragnionej jedności
oddałeś całe swe życie
dopełnione męczeńską śmiercią,
ofiara braku jedności
w Kościele i świecie.
Dzieje Twego kultu poświadczają,
że ofiara służy pojednaniu.

Dlatego prosimy Ciebie:
oręduj za nami u Boga,
żeby nam nie zabrakło
cierpliwości i miłości
w drodze ku jedności
z Ojcem i Synem w Duchu Świętym
teraz i na wieki wieków.
Amen.

Modlitwa o jedność w Ojczyźnie

Święty Andrzeju Bobolo,
nasz wielki Patronie!
Przed laty przepowiedziałeś,
że będziesz patronował
naszej odrodzonej Ojczyźnie.
Tyle już mamy dowodów
Twego przemożnego wstawiennictwa
u źródła Bożego miłosierdzia.
Wdzięczni za Twoją pomoc prosimy,
by nasza niepodległość polityczna
znalazła mocny fundament
w odrodzeniu duchowym.
Oby wzrastała nasza wspólnota,
zdolna przewycięzać podziały
w dążeniu do wspólnego dobra.
Niech Twój patronat otwiera nas
na wszelkie dobre dary,
których Bóg nam udziela
w drodze do wiecznej Ojczyzny,
gdzie On jeden króluje
na wieki wieków.

Amen.

Modlitwa o jedność chrześcijan

Boże, miłośniku pokoju,
dawco jedności i zgody,
przez zasługi świętego Andrzeja,
Męczennika Twego, pokornie Cię
prosimy, abyś naszych braci
odłączonych duchem jedności natchnąć
raczył, abyśmy wszyscy połączeni
węzłem wiary świętej katolickiej,
jednym sercem, w jednym Kościele
Ciebie wyznawali, a potem dostąpili
tej nagrody, którą zgotowałeś tym,
co Cię miłują. Przez Chrystusa,
Pana naszego.

Amen .

Modlitwa za sprawujących władzę

Święty Andrzeju Bobolo!
Twój patronat nad Ojczyzną
sprawujesz w szczególny sposób
przez ludzi obdarzonych władzą.
Jako wierny towarzysz Jezusa
przypominasz ewangeliczną prawdę,
że wszelka władza ma służyć
dobru ludzkiej wspólnoty.
Prosimy Ciebie: wspieraj tych,
którym została powierzona władza
w państwie i społeczeństwie,
by spełniali swoje obowiązki
w pełnym poszanowaniu prawa
i w postawie służby.
Pomagaj także nam wszystkim
w decyzjach związanych z władzą,
by nasze wybory były dobre,
wsparte wytrwałą modlitwą
o światło Ducha Świętego,
który z Ojcem i Synem
króluje na wieki wieków.

Amen.

Pierwsze na świecie Muzeum św. Andrzeja Boboli

W 350. rocznicę męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli, 16 maja 2007 r., Metropolita Warszawski ks. abp Kazimierz Nycz dokonał otwarcia i poświęcenia muzeum zadedykowanego naszemu świętemu, będącemu jednym z patronów Polski. Jest ono usytuowane w narodowym sanktuarium tego świętego na warszawskim Mokotowie przy ul. Rakowieckiej 61.

Gromadzi eksponaty w dwu powiązanych ze sobą kategoriach:

1. Eksponaty związane z życiem, działalnością duszpasterską, męczeństwem i kultem świętego oraz czasami i miejscami, w których on żył i w których przebywały jego relikwie.
2. Eksponaty związane z historią Narodowego Sanktuarium św. A. Boboli oraz przylegającego doń Kolegium Księża Jezuitów.



Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli na Warszawskim Mokotowie



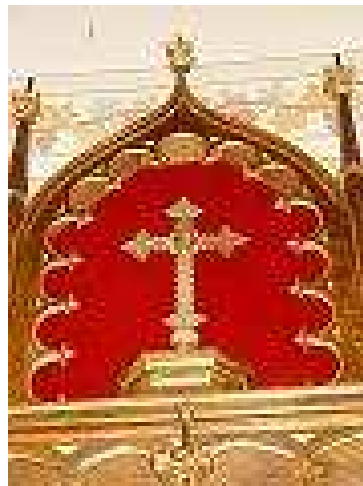
Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli w Strachocinie



Warszawa – 17. IV.2013 r - 75-Lecie Kanonizacji Św. Andrzeja Boboli



Strachocin



Relikwiarz Św. Andrzeja Boboli



Ks. prałat J. Niżnik wita Abp Józefa Michalika

Spis treści

- Fragment komunikatu Konferencji EP.Pl z 3 V 2013 r.
 Beatyfikacja
 Kanonizacja
 Ojciec Święty Jan Paweł II o św. Andrzeju Boboli
 Życiorys
 Męczeństwo
 Po śmierci
 Kult w Strachocinie
Niektóre relacje z uroczystości 75. rocznicę kanonizacji
 Kazanie - ks. Józef Niżnik - 16 maja 2013
 Książki o Św. Andrzeju dla Młodzieży w Lednicy
 Homilia abp. J. Michalika z 26 IV 2010 w Strachocinie
 Modlitwa do św. Andrzeja Boboli
 Modlitwa za Ojczyznę
Modlitwa do św. Andrzeja Boboli wielkiego orędownika Polski
 Modlitwa o jedność w Kościele
 Modlitwa o jedność w Ojczyźnie
 Modlitwa o jedność chrześcijan
 Modlitwa za sprawujących władzę